Opłata pocztowa uiszczona gotówką. CENA GR 20.

NOWINY PODHALAŃSKIE

aktualne i niezależne czasopismo zdrojowiskowe i gospodarczo-społeczne.

Nr. 9. (38) Nowy Sącz, 25 września 1937 Rok III

PIĘKNO SEZONU JESIENNEGO.

Na terenie zdrojowisk i naszego Podhala weszliśmy w decydujący trzeci sezon, jesienny. Nie jest on może tak bardzo ruchliwym i pełnym życia, jak główny sezon drugi, nie ma może tego charakteru wesołej rozrywki, leczniczo jednak jest sezonem przemiłym, jak przemiłą i pełną krasy jest nasza złota, polska jesień.

Po pogodnym i bezdeszczowym maju, czerwcu i lipcu zepsuł nam sierpień mocno szyki, a deszczowa aura wypłoszyła niejednego. Już jednak pierwsze dni września dowodzą, że słoneczna pogoda się ustaliła i że możemy się spodziewać dłuższej jesiennej pogody.

W związku z tym zauważyć się daje ponowny jesienny napływ gości do naszych zdrojów. Przybywają ci wszyscy, którzy nie lubią zbytniego rozgwaru pełni sezonu i którzy przy tych samych warunkach a cenach znacznie niższych, chcą spędzić parę tygodni na jesiennym słońcu. Sezon trzeci, ze względu na młodzież szkolną jest zawsze liczebnie słabszym, ci jednak, którzy dotąd urlopów nie wyczerpali i nie mają innych przeszkód winni korzystać z pięknej pogody i rozkoszować się pięknem jesiennego „babskiego lata."

Inwestycje zdrojowe należy przeprowadzać poza sezonami.

Zdrojowiska nasze inwestują z roku na rok, starając się słusznie o coraz nowsze i lepsze urządzenia wewnętrzne. Wydaje się jednak, że czas dokonywanych prac nie jest właściwie dobranym. Zamiast bowiem na prace te poświęcić wiosnę i jesień, buduje się najintenzywniej w lecie, a więc w sezonie głównym. I tak np. Nowy Dom Zdrojowy w Krynicy, który stał w stanie surowym parę lat, budował się całą parą w czerwcu i lipcu a stuki i odgłosy budowy, słyszane wokół daleko — nie bardzo nastrajały poszukujących spokoju kuracjuszy. Podobnie i w Szczawnicy, gdzie sezon de facto trwa 2 - 3 miesięcy, pracowano właśnie w tym czasie nad regulacją Grajcarka, zawalając złomami skalnymi główną i tak wąską drogę do Zdroju, tamując ożywiony ruch pojazdów.

Pracę nad głównymi inwestycjami winno się stanowczo wykonywać poza sezonami, wzgl. w okresie słabego nasilenia frekwencji gości, którzy przejeżdżając z gwaru i ruchu wielkomiejskiego poszukują często ciszy i spokoju i radziby oglądać piękno przyrody wzgl. gotowy już komfort a nie rozkopane drogi i ulice i sterczące, hałaśliwe, pełne rozwiewanego wokół wapna i tynku rusztowania. A i okres jesienny, okres obliczania ewent. dochodów posezonowych nadaje się najlepiej na to, jako orientujący o możliwościach inwestycyjnych.

JANINA BRZOSTOWSKA [Warszawa].

Artystyczny przemysł ludowy.

(List z Muszyny.)

Miałam lat 11, gdy spędzałam z rodzicami lato w Piwnicznej, wówczas nieuposażonej jeszcze w urządzenia zdrojowiskowe. Ojciec mój, posiadający dar wyszukiwania pięknych, choćby nawet mało znanych miejscowości — robił ze mną wiele wycieczek i wreszcie, gdy już trzeba było myśleć o powrocie do szkół, powiedział: „Teraz musimy jeszcze pojechać stąd do Muszyny — są tam bardzo stare ruiny zamku."

Jakież to były fascynujące słowa, dla posiadającego niemałą fantazję dziecka! Ale cóż — pogoda nagle się zepsuła — trzeba było przy akompaniamencie deszczu wracać do Krakowa, z sercem srodze zawiedzionym.

Minęły lata — i oto nie ujrzane wówczas, w dzieciństwie ruiny, a także wartki bujny Poprad, ten sam, który stroji Piwniczną — przywiodły mnie dziś tu, w zieloną, słoneczną dolinę Muszyny.

Odległa o 10 km. od Krynicy i 12 km. od Żegiestowa przysiadła Muszyna nad Popradem w miejscu, gdzie zasilają go dopływy Muszynki i Szczawnika, w pasie łańcuchowego rozmieszczenia niezwykle bogatych źródeł mineralnych. Największą jej ozdobą jest chyba plaża nad rzeką, której dlugości może żadna inna plaża w Polsce, z wyjątkiem oczywiście nadmorskich, nie dorówna. Roi się ona od kuracjuszy przybyłych ze wszystkich stron Polski i słuchających w wodzie i nad wodą przygrywającej w pobliżu orkiestry. Dookolne góry: Mikowa, Malnik, Zamkowa i Wesołówka również słuchają muzyki i wtórują jej nie najgorzej, tak, że na drodze do Żegiestowa, po przeciwnej stronie Popradu, rozlegają się raz smętne, to znów skoczne tony melodii, nie mniej głośno niż na deptaku.

Nie tylko zresztą w rzece można się wykąpać — są jeszcze i znakomite kwasowęglówki i borowiny — a po kąpieli trudno się nie napić doskonałej, niezwykle silnie musującej wody ze źródła „Wandy", lub wybitnie alkalicznej „Antoniego". Oba zdroje są tak obfite, że wody można czerpać i pić ile tylko się zapragnie.

Źródeł jest tu zresztą dużo więcej, że wymienię tylko najbardziej uczęszczane, jak „Grunwald" za kościołem, żelazistą szczawę na „Wapiennym", albo jeszcze inną niezwykle silną alkaliczną na granicy Muszyny i Powroźnika. Ale że to już za daleko — wracajmy do Muszyny. Tu Zarząd Miejski robi wszystko, aby umilić i uprzystępnić pobyt letnikom — nawet skromne łazienki starają się podwoić swą objętość, aby tylko wydać jak najwięcej kąpieli — pracują też od 5 rano do 10 wieczór.

W obrębie uzdrowiska porządek i czystość. Czyste i miłe są nawet małe kioski z gazetami i słodyczami, przy drodze do łazienek. U wejścia znowu na most na Popradzie, rozkładają zazwyczaj swoje wyroby górale z Łemkowszczyzny. Są tu i pudełka przeróżne, i tacki rzeźbione, branzoletki nabijane koralikami i masą perłową, laski i tp. Mimo woli, przystając, aby się przyjrzeć rozłożonym przedmiotom — obserwuję kupujących. Lubią się targować, niekiedy aż zanadto! Oburzają się, targując się niemiłosiernie. Chłopu tłumaczącemu, ile to roboty kosztowało odpowiada np.

Dr. Med. LUDWIK KORWIN PIOTROWSKI (Żegiestów Zdrój-Kraków)

Znaczenie i zastosowanie kąpieli w ciągu historii.

Kąpieli w epoce przedhistorycznej używali ówcześni mieszkańcy w celu odświeżenia się i ochłodzenia w dnie upalne, oraz dla oczyszczenia ciała. Drogą prawdopodobnie przypadku i obserwacji, zauważono w tych odległych czasach, że wody pewnych źródeł, strumieni, rzek, czy też jezior wywierały pewien wpływ silniejszy na człowieka. Własności te zostały wyzyskane przez ówczesną warstwę najbardziej kulturalną: kapłanów, kapłanów, którzy uznali te wody za „święte", tak, że woda weszła do wielu obrzędów religijnych, ludów pierwotnych oraz zabobonów, które zwłaszcza u ludu prostego aż do dziś dnia przetrwały.

Zabobonny lud do dziś dnia w Polsce przypisuje wodzie pewne własności cudowne i tak: zgodnie z medycyną ludów europejskich istnieje cały szereg mistycznych sposobów leczenia, polegających na usunięciu lub przeniesieniu choroby. Np. istnieje zabobon, iż rzucona na rzekę część ubioru chorego, odpłynąwszy zabierze z ubraniem chorobę. Zabobony te i tym podobne weszły nawet do medycyny średniowiecza, gdzie oparte na symbolice lekarskiej i osnute na podobieństwie lub różnicy, polecały opisane w t. zw. „Herbarzach" i „Ogrodach zdrowia" zabiegi, które do dziś dnia są używane przez naszych Kaszubów, którzy np. tego, który nabawił się febry, w kąpieli znienacka oblewają wodą, lub wrzucają do wody. Nawet wody święconej używa nasz lud nieraz w celach, nie mających nic wspólnego z religją w duchu lustracji pogańskiej, co już w XIII stuleciu w r. 1248 potępił synod. Zabobony te rozpowszechnione były wszędzie. Tak u żydów, w Jerozolimie, urzeczone dziecko kąpano w wodzie zaczerpniętej pod kołem młyńskiem, poczym wodę te wylewano na roztaje. Jeszcze prorok Mahomet nakazywał urzeczonego obmywać wodą.

Po zastosowaniu wody w praktykach zabobonnych liczne narody starożytne uznawały kąpiele za środek leczniczy, o czem dowiadujemy się z biblii i Homera, iż były stosowane kąpiele w morzu i rzekach. Egipcjanie nad Nilem, Persowie i Chajdejczycy nad jeziorami stawiali świątynie, do których ciągnęli liczni chorzy, aby przez kąpiele i posty odzyskać zdrowie. U Żydów liczne prze-

wcale elegancki jegomość: „Gdybyście tych rzeczy nie robili, tych łyżek i tych różnych fidrygałków z drzewa, tobyście nic nie robili!"

Stoję i słucham. Rzeźbienie — to przecież zawodowa praca górali, ich przemysł domowy — tak jak zawodową pracą pana, który się z góralem targuje — jest może buchalteria, czy praca biurowa. Te łyżki i widelce z ciemnego drzewa są ładne, zgrabne i napewno parę godzin czasu trzeba było na ich zrobienie, nie licząc materiału, drzewa i ozdób a cena 60 gr. — to naprawdę nie wiele! Ale ludzie z miasta często nie umieją ocenić pracy, należącej do zakresu przemysłu chałupniczego i ten sam pan za chwilę chętnie płacił 75 gr za $^1/_4$ kg moreli. Ale 60 gr za łyżki wydawało mu się za drogo!

Można by o tych sprawach wiele napisać — i to między innymi, że gwałtowne żądanie rzeczy najtańszych — zmusza lud do zarzucenia pracy nad wyrobami artystycznie wartościowszymi, bo się nie opłacają. Przed kilku dniami pokazywał mi gospodarz, u którego mieszkałam, oryginalny, zrobiony przez siebie okrągły koszyk na pieczywo, pleciony z korzeni świerkowych, uprzednie łupanych i wyprawionych przez moczenie w wodzie. Ale tych koszyków już teraz się na targu nie znajdzie! Nie opłaca się to już i nie nosi się na targi; jeszcze tylko dla siebie czasem się zrobi! Niestety goście chcą tandety!!

Za to są jeszcze śliczne zabawki wiejskie — zielone wózki z drzewa, z parą czerwonych koników, na tej samej desce 50 do 60 gr. a to wyciąć trzeba w drzewie, ozdobić i pomalować. I inne są jeszcze zabawki, ale ich coraz mniej. Letnicy kupują swym dzieciom blaszane fabryczne okropności, bo może o 5 gr. tańsze... a i to nie napewno.

Cóż jeszcze napisać o Muszynie? Z dawnego jej zamku resztki tylko ruin zostały, pazurami wbite w spadziste skały nad przepaścią. Wiele otarło się niegdyś o ten zamek walk i bitew, bo w XIII, XIV i XV w. a także i później w całej okolicy na znacznej przestrzeni był ważnym punktem obronnym. A były to czasy niespokojne — na pograniczu polsko-węgierskiem od strony Spisza wrzały nieustanne utarczki, napady i łupiestwa. Kiedy został zbudowany wobec kilku sprzecznych legend niewiado mo. Natomiast pierwsza wiadomość o Muszynie pochodzi z 1209 roku i znajduje się w dokumentach Andrzeja, króla węgierskiego, które wymieniają ją jako miejscowość polską, najsamem pograniczu leżącą. W sto lat później 1301 roku otrzymał Muszynę biskup krakowski Muscata, jako tenutę od króla polskiego.

Zamek zniszczyły jeszcze za króla Macieja 1474 roku wojska węgierskie, w odwet za napady pogranicznych panów polskich. Służył wprawdzie aż pod koniec XVI w. za punkt obronny, ale w pierwotnej postaci już go nie odrestaurowano.

Muszyna jako uzdrowisko uznane od dawna, dzisiaj kąpielisko ma piękną przyszłość przed sobą. Bardzo jeszcze młoda, ale pod dobrą będącą opieką coraz większe zyskuje walory, i coraz liczniejsze rzesze letników garną się ku niej. Cieszę się, że ją poznałam. Że przybyłam — jak echo dziecięcych dni — do szeregu tych pięknych miejscowości, do których chętnie wraca się — nie tylko wspomnieniem.

pisy religijne, polecały zmywania i kąpiele, jako środki zapobiegawcze i lecznicze. W stosowanych kąpielach doszukiwano się najwięcej pierwiastka boskiego, nadprzyrodzonego i stąd do dzisiaj u żydów-ortodoksów oblubienica bierze kąpiel w „mikwie" tj. rytualnej łaźni żydowskiej. Podobnie w Rosji bierze przed ślubem rosyjska narzeczona kąpiel, aby „uwolnić się od wszelkich nieszczęść i podczas nocy poślubnej uniknąć podstępów djabla".

U Greków i Rzymian bogowie byli opiekunami wód, nad którymi mieli wspaniałe świątynie. Szczególnie piękne przybytki Eskulapa były w Koos, Knidos, Pergamie, gdzie za pomocą kąpieli i zmywań, leczono się z różnych cierpień. Za czasów Hadrjana licznie odwiedzane były cieplice w Termopilach, a po dziś dzień sławne „termy" Karakalli, w Rzymie na 1600 osób, zatraciły już swój charakter religijny, stając się ośrodkami czystości, kultu zachowania piękności i zdrowia ciała oraz miejscami rozrywkowymi. Łaźnie stały się wtedy koniecznością pierwszej potrzeby, dla każdego Rzymianina tak, że za czasów cesarstwa ilość łaźni np. za Antoniusza dochodziła do 800 w samym Rzymie. Niektóre z nich urządzone były z niesłychanym przepychem, posiadały bogate księgozbiory, sale ozdobione posągami i rzeźbami, mównice do dyspót filozoficznych. Właściwa część kąpielowa składała się z 5 oddziałów: 1. Spoliatorium-Rozbieralni, 2. Unctuarium-Mazalni, gdzie namaszczano olejkami i pocono się przy ogniu; tam też masażyści mięsili, oraz wykonywali liczne zabiegi kosmetyczne, 3. Cella frigida-Chłodni, z basenem do zbiorowych kąpieli, 4. Tepidarium-Cieplarni, gdzie wygrzewano się w suchym powietrzu, 5. Caldarium-Parni, gdzie znajdowały się wanny z ciepłą wodą lub większe zbiorniki, a niekiedy osobne łaźnie parowe i suche. W tych to czasach powstały pierwsze kąpiele upiększające, przez dodawanie rozmaitych olejków, esencyj, win itp. przez zamożnych obywateli. Tak np. cesarzowa Poppea kąpała się w mleku ze 100 oślic. Naśladownictwem tych były modne we Francji w XVIII stuleciu kąpiele perfumowane.

Wraz z upadkiem moralnym, idącym w parze z nadużywaniem bogactw, w myśl zasady, iż „KĄPIEL, MIŁOŚĆ i WINO PRZEDŁUŻAJĄ ŻYCIE LUDZKIE," kąpiele stają się miejscami rozpusty. Dawniej kąpiele, w których się kąpano całkiem nago, były dla obu płci oddzielne, później, gdy wprowadzono kąpiele wspólne, domy kąpielowe, zwłaszcza w średniowieczu, gdzie tylko nieliczne zakłady przy cieplicach szwajcarskich, francuskich i niemieckich, były pod opieką klasztorów, — stały się środowiskami prostytucji męskiej i kobiecej.

(Dokończenie nastąpi)

Właściciele will i pensjonatów winni stworzyć jeden związek!

Przemysł pensjonatowo - willowy naszych uzdrowisk i letnisk podhalańskich stanowi bardzo ważne źródło dochodu zarówno miejscowych właścicieli, jak i skarbu państwa, który we formie podatków i danin uczestniczy w ogólnych obrotach finansowych naszych okolic. Interesa te są ogromnie rozliczne, dotyczą też wielkiej ilości osób, które zarówno jako z dawien dawna osiadli obywatele miejscowi, czy też chwilowo zainteresowani finansowo eksploatatorzy — stanowią wcale pokaźną grupę ludności.

Niestety zrozumienie własnego interesu i poczucie wspólności tej warstwy społecznej jest nieduże! A świadczy to bardzo źle o kalkulacji i przewidywaniu rozmaitej koniuktury. Rozliczne te interesa: kłopoty, troski i możliwości, winny tych ludzi zjednoczyć, zespolić we wspólnej pracy, dążności i walce z rozlicznymi dziś przeciwnościami — tymczasem jest jednak zgoła inaczej! Miast siły porozumienia istnieje u nas na tym terenie: słabość rozbicia.

Istnieją, co prawda tu i ówdzie różne zrzeszenia i związki, stowarzyszenia właścicieli nieruchomości, związki właścicieli will i pensjonatów — nie ma jednak między nimi harmonii i współdziałania takiego, jakie stanowczo winny zaistnieć. Oczywiście na różnych terenach Podhala kształtują się stosunki rozmaicie, nie wszystkie zdroje i letniska mają jednakie troski i potrzeby, niemniej jednak ogólnie biorąc wszyscy właściciele czy dzierżawcy will, pensjonatów, restauracyj i innych przedsiębiorstw mają bardzo podobne troski, szczególnie co dotyczy podatków, kredytów i zobowiązań — i stąd bezwarunkowo winni stworzyć jedną wspólną, silną i mającą poważny głos organizację.

Ze strony samych zarządów czy komisji zdrojowych inicjatywa ta wyszła już dawno. Ale interesa samych zdrojowisk nie zawsze idą w parze z interesami czy dążnościami właścicieli prywatnych. Byłby przeto czas najwyższy aby wszystkie, chodzące dotąd luzem stowarzyszenia właścicieli will, pensjonatów i tp. na naszym terenie podhalańskim, zjednoczyły się wzgl. porozumiały wzajemnie, aby organizacja bądź co bądź bardzo ważnej gałęzi przemysłu — stanęła na wysokości swego zadania. Tylko bowiem wspólna i jednomyślna akcja, w zakresie potrzeb właścicieli może przynieść tymże faktyczne korzyści i tylko taki głos będzie mógł głośno rozbrzmiewać i być usłyszanym, za którym staną karne, zorganizowane szeregi właścicieli czy przedsiębiorców.

—oo—

Odsłonięcie pomnika płk. Czachowskiego.

Ziemia Radomska w dniach najbliższych uczci pamięć śp. płk. Dyonizego Czachowskiego, jednego z najdzielniejszych dowódców powstania 1863 r. odsłonięciem pomnika, który stanie w Radomiu obok kościoła Bernardynów. Na czele tego Komitetu obywatelskiego budowy pomnika stanął płk. Zajączkowski.

Zaznaczyć należy, że osoba bohatera żywo jest związana z ziemią sądecką, gdyż po powstaniu rodzina tegoż przeniosła się pod Nowy Sącz do Chełmca, gdzie nabyła dworek i gdzie przebywał mjr. Czachowski, również uczestnik walki 1863 r. Wnuki bohatera żyją do dziś dnia w Nowym Sączu.

Spodziewać się należy, że i miasto N. Sącz wyśle na uroczystość swą delegację.

Dr. ZDZISŁAW KOLKIEWICZ (Sekr. Wydz. Pow. Limanowa)

LIMANOWSZCZYZNA
i jej walory letniskowe.

2) Ciąg dalszy.

Ale ogrom pracy leży jeszcze przed nami, a na czoło wysuwa się szereg bolączek i postulatów, które pragnąłbym krótko a dobitnie tu podkreślić, prosić o zajęcie się nimi i dopomożenie nam do stopniowego ich usunięcia. A oto najważniejsze punkta:

1) Na terenie tut. powiatu znajduje się w gminie zbiorowej Kamienica przepiękna miejscowość Szczawa, w której znaleziono źródła mineralne wód alkalicznych, słonych i siarczanych. Uroczy krajobraz tej miejscowości i wiadomość o znalezieniu źródeł mineralnych, które predystynują w przyszłości tę miejscowość na uzdrowisko, ściągnęła w tę stronę niestety różne pomysłowe jednostki, które pragnęłyby eksploatować naturalne bogactwa tej miejscowości, ale eksploatację tę zaczęły od wyzyskiwania i naciągania miejscowej ludności, co dało słuszną podstawę do oburzenia i skarg skierowanych nawet do Władz Centralnych. Starostwo Powiatowe przeszkodziło temu, wydając zakaz dzikiego kopania studzien, co mogłoby spowodować zniszczenie odkrytych źródeł mineralnych, a Wydział Powiatowy wpłynął na gromadę, o podjęcie starań w kierunku uzyskania wyłączności górniczej, na eksploatację źródeł mineralnych.

Byłoby bardzo pożądanym i celowym, aby sprawą tą zajęły się miarodajne czynniki i aby znaleziono poważne konsorcjum, któreby się zajęło kwestją rozbudowy Szczawy w racjonalny sposób, gdyż istnieje nadzieja, że możnaby z niej stworzyć drugą Szczawnicę.

2) Budownictwo letniskowe na terenie tut. powiatu znajduje się mimo nadzoru władz budowlanych w stanie dość dzikim i prymitywnym. Byłoby bardzo pożądanym opracowanie pewnych schematów budowy racjonalnych domów letniskowych.

3) W związku z budową racjonalnych domów letniskowych byłoby koniecznym wyjednanie skromnych kredytów, na skromne choćby pożyczki długoterminowe, na budowy tych domów.

4) Następnie koniecznym byłoby również wyjednanie skromnych kredytów na budowę racjonalnych gnojowisk, z których możnaby w tym celu udzielać pożyczek lub nawet bezzwrotnych subwencyj, co przyczyniłoby się bezwględnie do ogromnego podniesienia sanitarnego stanu wsi i pomieszczeń letniskowych.

Ciąg dalszy nastąpi.

Zdroje i letniska.

Krynica.

(Sezon jesienny. Nowy zastępca burmistrza. Fundusz Pracy. Bilans dwu sezonów. Czytelnia zdojowa.)

Sezon jesienny, odznaczający się stale liczną frekwencją rozpoczął się. Piękna jesienna, wrześniowa pogoda ściąga też z każdym dniem licznych kuracjuszy i gości. Każdy, kto chce w spokoju i słonecznym nastroju spędzić jesienny urlop, korzystając przy tym z pierwszorzędnych urządzeń leczniczych i niezawodnych wód krynickich spieszy na jesień do perły wód naszych, która zarówno w jesieni ciągnie i nęci, podobnie jak i w sezonie głównym. Sezon bowiem jesienny nie różni się niczym od wiosny czy lata, a stosunkowo mniejsza ilość osób pozwala przybyszom korzystać o wiele wygodniej i bez specjalnego natłoku z licznych urządzeń leczniczych i balneologicznych.

Z ostatnich nowości na terenie miejskim trzeba zaznaczyć wybór płk. Rudolfa Patoczki, w dniu 31-go sierpnia 1937 większością głosów Rady Miejskiej wiceburmistrzem Krynicy. Pan wiceburmistrz był dowódcą jednej z formacji artylerji w Krakowie, a bawi już 5 lat w Krynicy i cieszy się zaufaniem całego społeczeństwa krynickiego. Urodził się w Krakowie, w roku 1883 a odznaczonym jest Krzyżem walecznych, dwukrotnie oraz medalem dziesięciolecia.

Ławnikiem został wybrany p. Michał Mally właściciel zakładu stolarskiego.

W Krynicy pracuje narazie 40 ludzi przy pracach Funduszu Pracy, a to zajętych przy budowie drugiego wodociągu oraz licznych inwestycjach, które Krynica obecnie przeprowadza.

Ogólny bilans dotychczasowych sezonów jest liczbowo bardzo silny, finansowo atoli znacznie słabszy. Z jednej strony bowiem sytuacja kuracjusza jest obecnie finansowo o wiele słabszą, z drugiej strony liczne świadczenia cisną właścicieli will i pensjonatów, którzy we własnym interesie winni stanowczo jednoczyć się w Związku Właścicieli Will i Pensjonatów, które to stowarzyszenie stara się i troszczy o interesa swych członków, dając im równocześnie dokładną informację oraz zawodową ochroną. Niestety nie wszyscy członkowie rozumieją wagę tego rodzaju zjednoczenia się, stąd niezawsze skoordynowana akcja nieraz mało przynosi efektu.

Prawdziwą rozrywką dla lubiącego spokój i czytanie kuracjusza jest Czytelnia Pism w Krynicy, należąca do Komisji Zdrojowej. Przyznać trzeba, że rzeczywiście żadne zdrojowisko nie posiada czytelni o tak wszechstronnym i starannym doborze pism i ilustracji prasy zarówno krajowej, jak i zagranicznej. Niezmordowanym, nadzwyczaj inteligentnym na tym polu pracownikiem jest p. Jan Pawłowski, który od szeregu lat Czytelnię tę prowadzi. Z ramienia Komisji Zdrojowej czuwa nad Czytelnią p. Wł. Wieniawski.

W związku z trzecim sezonem zaznaczyć należy, że jesienią skarby nasze zdrojowiskowe stają się dostępne szerokim sferom społeczeństwa, gdyż następuje w tym czasie zniżka cen w willach, pensjonatach a także i zakładach leczniczych.

Szczawnica.

Szczawnica jest najpiękniejszym zdrojowiskiem polskim, gdzie wśród cudnej panoramy malowniczych gór szumu Dunajca i uroczych Pienin ściąga z roku na rok moc zwolenników przez swe znane źródła. Jedną z najważniejszych inwestycyj to nowowybudowane przez Adama hr. Stadnickiego inhalatorium z czynnymi komorami leezniczymi i innymi nowoczesnymi urządzeniami leczniczymi. To też należy się również uznanie dla dyrektora Zakładu księcia Woronieckiego, który gorliwie pracuje nad dalszym rozwojem Szczawnicy.

W roku bieżącym zostało również wybudowaną nowa muszla muzyczna zaprojektowana przez dyrygenta orkiestry zdrojowej p. Antoniego Jana Wrońskiego, w której orkiestra uprzyjemnia kuracjuszom pobyt. W orkiestrze grają znani profesorowie konserwatoriów, jakotęż sami artyści-muzycy pod sprężystą batutą dyrygenta i często muszą bisować na aplauzy publiczności, która nie szczędzi wykonawcom rzęsistych oklasków. Jako profesor muzyki, znając wszystkie zdrojowiska w Polsce, muszę podnieść przede wszystkim stronę artystyczną dyr. Ant. J. Wrońskiego, który jest dyrygentem o wielkiej ekspresji i subtelnej wrażliwości muzyka-artysty. Dobór programów muzycznych jest urozmaicony i dobrze dobrany, gdyż obok utworów klasycznych słyszy się również muzykę lekką i kompozycje samego dyrygenta, który ma za sobą rodzinną tradycję bardzo zdolnych i muzykalnych artystów, którzy od lat pracowali na terenie zdrojowisk. Prof. M.

Limanowa.

(Kilka słów o naszych autobusach)

Leżąca mocno na komunikacyjnym odludziu, o czym już niejednokrotnie pisaliśmy: Limanowa, może jednak pochwalić się przedsiębiorstwem autobusowym, które łączy bezpośrednio miasteczko nasze z Krakowem, a to przez Szczyżyc, Raciechowice, Dobczyce i Wieliczkę. Podróż trwa 3 godziny [koleją 5-6 godzin] mimo dróg, które szczególnie od Dobrej po Wieliczkę są wprost fatalne.

Przedsiębiorstwo, które prowadzą pp. Fr. Tomaszek i Z. J. Joniec pracuje od roku 1929 i mimo wielkich trudności (linia poza kilku miesiącami, zaledwie pokrywa wydatki) trwa w swych zadaniach, a to tylko dzięki temu, że kierowcami są właściciele. Również połączenie a to ranny wyjazd i wieczorny powrót są dla podróżujących wysoce korzystne.

M. L.

Jordanów.

(Konieczność parcelacji lasów wysockich)

Rozwój letniskowy naszego Jordanowa i najbliższej okolicy uzależnionym jest w pierwszej linii od należytego wyzyskania terenów budowlanych. Niestety sprawa ta u nas nie jest należycie uregulowaną, a jest przecież kwetją pierwszej wagi.

Istniejące t. zw. lasy wysockie, bardzo pięknie, malowniczo a przede wszystkim dogodnie położone stanowią doskonały teren dla rozbudowy i winny być bezwarunkowo rozparcelowane. Parcelacji tej domaga się interes Jordanowa, jako letniska, które dotąd jeszcze odczuwa poważne braki mieszkaniowe. Niestety właściciel, p. hr. Żeleński nie chce zrozumieć tej bezwzględnej konieczności a nawet, jak powiadają: Radomskiej Dyrekcji Kolejowej odmówił sprzedaży parceli, pod ogromne sanatorium.

Ważną tą dla rozwoju Jordanowa sprawą powinien się zainteresować Zarząd Miasta a i sam p. właściciel winien wziąść sobie przykład z dóbr arcyks. Habsburga ze Żywca, który wzorowo wprost, parceluje tam, gdzie tego wymaga interes publiczny. JAN M.

Muszyna.

[Sezon trzeci. Uporządkować cmentarz żydowski]

Przepiękna nasza jesień, która rozwiła się pełnią krasy wrześniowych dni — rokuje nadzieję pełnego trzeciego sezonu. Toteż ruch przyjezdnych wzmaga się znacznie.

Z bolączek, interesujących raczej ludność miejscową, osiadłą, wymienić należy brak oparkanienia na miejscowym cmentarzu żydowskim oraz brak budynku — kostnicy. Ważna ta sprawa winna znaleść stanowczo, jakieś słuszne rozwiązanie.

Rehabilitacja znanego właściciela pensjonatu.

(Z sali sądowej)

Niezmiernie ciekawą sprawę, ze względu na ogólnie znaną osobę oskarżonego właściciela willi Jana Łaciaka z Rabki rozpatrywał Sąd przysięgłych w N. Sączu, w dniu 11 bm.

Wymieniony właściciel kupił w Rabce piętrową willę „Lillę Wenedę" na Nowym Świecie, którą jak zresztą wszyscy ubezpieczył na kilkanaście tysięcy złotych. Którejś nocy wybuchł w willi pożar, który jednak zlokalizowano. Na podstawie zeznań kucharki Zgłobickiej i jej narzeczonego Bandrowskiego, którzy mieli rzekomo słyszeć głos oskarżonego we willi w nocy, w której dom spłonął — postawiono Jana Łaciaka, w stan oskarżenia o podpalenie.

Przeprowadzona rozprawa wykazała zupełną bezpodstawność posądzeń, gdyż jak się okazało Jan Łaciak, w nocy krytycznej bawił od 8 wieczór do 6-tej rano poza domem, co stwierdzili liczni świadkowie, w których towarzystwie świadek przebywał. Zeznaniom kucharki i jej narzeczonego sąd nie dał wiary — przy czym przysięgli 12 głosami zaprzeczyli winę oskarżonego a sąd wydał wyrok uniewinniający oskarżonego.

Przewodniczył rozprawie sędzia S.O. Dr. Ściora, wotowali sędziowie S. O. Dr. Cięglewicz i Dr. Lesiak, oskarżał prokurator Dr. Denkiewicz, bronili adwokaci dr. Baral i mgr. Kossek z N. Targu, których doskonałe przemówienia wykazały bezpodstawność stawianych zarzutów.

Uwolnienie od oskarżenia powszechnie znanego i cenionego obywatela spotkało się w szerokich sferach Podhala z prawdziwym zadowoleniem społeczeństwa.

KRONIKA

NOWY WOJEWODA KRAKOWSKI. W miejsce płk. Gnoińskiego, który został Dyrektorem Funduszu Pracy, mianowany został wojewodą krakowskim dr. Tymiński, dotychczasowy prokurator przy Sądzie Okr. w Przemyślu. P. Wojewoda krakowski objął już urzędowanie.

ZWOLNIENIE STAROSTÓW. Panowie starostowie: Ludwik Malkowski z Limanowej, Juliusz Marossanyi z Jasła i dr. Klimow z Gorlic przeszli w stan nieczynny.

ŚLUB. W sobotę, w Kościele parafialnym odbył się ślub p. Herty Frölichówny, córki powszechnie znanego i cenionego właściciela fabryki maszyn rolniczych z p. Tadeuszem Paczoskim. z tut. Prokuratury.

POWITANIE NA RYNKU. W dniu 11 bm. witało miasto nasze, powracające po kilkutygodniowej nieobecności, nowosądeckie szeregi. Po przemówieniu wiceprez. Krupy oraz odpowiedzi dowódcy szeregów podało miasto skromny posiłek. W powitaniu brały udział związki. organizacje oraz tłumna publiiczność.

TEATR TOW. DRAMAT. przygotowuje, na październik „Artystów", w w reżyserii, znanego z oryginalnych, artystycznych pomysłów reż. mgra M. Jarosza.

ZASŁUŻONA KARA. Wyrokiem Sądu Okręgowego w Nowym Sączu został ukarany 7-mio miesięcznym więzieniem b. ławnik m. Piwnicznej Stanisł. Tokarczyk za oszczerstwa zarzucane burmistrzowi Janowi Marciszewskiemu zasłużonemu obywatelowi i dobremu

gospodarzowi miasta.

TEATR ROBOTNICZY w N. SĄCZU rozpoczął sezon „Trójką hultajską“ Nestroya, którą niedawno grała Warszawa, ale w zupełnie innym literackim opracowaniu. Po dwuletniej przerwie, wróciła znowu na afisz p. Helena Palczewska, która mając za sobą owocną pracę i na tut. terenie będzie się starała wyciągnąć Teatr z ostatnio mocno widocznej inercji i impasu. W tym wypadku trzeba jednak: zerwać z systemem zbyt personalnego doboru repertuaru, ustalić choć na jeden sezon trwały zespół i zażądać zaniechania różnych zakulisowych pociągnięć, które wywołują exodus najlepszych sił i zdenerwowanie, przejawiające się ostatnio nawet u dyrekcji, oczywiście ze szkodą dla prawdziwej sztuki!

BACZNOŚĆ! JADĄCY DO KRYNICY winni we własnym interesie wiedzieć, że znany od lat, pierwszorzędny lokal śniadańkowy i sklep delikatesów p. MATYLDY CELLERIN został przeniesionym do nowego, eleganckiego lokalu w Krynicy. A za tym wszyscy śpieszą do lokalu p. MATYLDY CELLERIN w Krynicy w „Białej Róży“.

NOWY, MŁODY TALENT. Młody nowosądecki literat p. Chruślicki złożył w Dyrekcji Teatru Tow. Dram. 3 aktowy dramat p. t. „Krzywda“, który został przyjęty. Również i Polskie Radio przyjęło rzecz, w radiowej przeróbce, jako słuchowisko. Bez reklamy, bez przedwczesnych zapowiadań, wschodzi nowa, wartościowa gwiazda literacka.

HALE KUPIECKIE tuż obok stacji autobusowej buduje Czytelnia Mieszczańska. Pomieszczenie w nich znajdzie kilkanaście sklepów.

Kronika żałobna.

ŚP. RUDOLF DWORZAK, urzędnik skarbowy, b. właściciel zakładu dentystycznego w N. Sączu zmarł w tych dniach w Krakowie.

Śp. Zmarły, żołnierz 15 kompanii II. Brygady Legionów brał żywy udział w życiu społecznym Nowego Sącza, piastując przez dwie kadencje stanowisko prezesa Oddz. Zw. Legionistów w N. Sączu, stanowisko członka Zarządu Federacji Obrońców Ojczyzny, Zw. Strzeleckiego, będąc ponadto ławnikiem Rady Miejskiej.

Niespodziewana śmierć młodego, bo 43 lat liczącego człowieka wstrząsnęła naszym miastem, tym bardziej, ile że śp. Zmarły cieszył się ogromnym szacunkiem i uznaniem mieszkańców naszego miasta.

Pogrzeb odbył się w N. Sączu dnia 14. bm. przy udziale licznych delegacyj i tłumnej ludności. Przemówienie wygłosił poseł Łobodziński, pieśń odśpiewało „Echo“. Cześć pamięci bojownika o Niepodległość Ojczyzny!

Podziękowanie.

JWP. adw. dr. Koskowi z Nowego Targu oraz drowi Baralowi adw. w N. Sączu, w wykazaniu mej niewinności przed sądem przysięgłych w Nowym Sączu, składam serdeczne podziękowanie za ofiarną obronę. Jan Łaciak.

Śp. Dr. Antoni Matakiewicz

(Klemens.) Po długich a ciężkich cierpieniach zmarł dnia 16 bm. w Nowym Sączu śp. dr. Antoni Matakiewicz, notariusz, b. wiceprezes Sądu Okręgowego w Krakowie, b. poseł Koła Polskiego w parlamencie austriackim, długoletni poseł na Sejmy Rzeczypospolitej, major rezerwy, członek wielu stowarzyszeń, długoletni współpracownik szeregu pism, odznaczony za pracę niepodległościową „Medalem Niepodległości“ itd. itd.

Ze śp. Zmarłym schodzi w zaświaty do końca czynny polityk dawnej miary, opierający całe swe życie na podstawach: narodowych, katolickich i ludowych, hołdujący w każdym calu zasadom uczciwości, sprawiedliwości i godności społeczno-ludzkiej. Pełen energii i inicjatywy, śpieszący do ostatka, na każde państwowo-społeczne wezwanie, pracował czynnie na wielu polach, zapatrzony w jeden wielki cel, ten cel, który lśni dzisiaj Odznaczeniem Niepodległościowym na Jego trumnie. Najlepszy mąż i ojciec, ukochany szef swej kancelarii, lubiany, ceniony i poważany człowiek, spełnił godnie swe życiowe zadanie! Odchodzi z otwartą przyłbicą ziemskiego, doczesnego honoru!

Składając hołd jego cieniom i wyrażając szczere uczucia pozostałej Rodzinie, żegnamy równocześnie naszego cenionego Współpracownika, który niejednokrotnie zaszczycał nas swym cennymi artykułami.

Wydawnictwo „Nowin Podhalańskich“
w Nowym Sączu.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: M. Lustig. „Drukarnia Podhalańska“ w Nowym Sączu.

Redakcja i Administracja
Nowy Sącz, ulica Żeglarska 2

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe 40 gr. za 1 mm.
Nadesłane 80 „ „ 1 „
W tekście 1 zł. za 1 mm.
Przed tekt. 1·50 „ 1 mm.

Pismo redaguje Komitet